



## Przyszłość Bliskiego Wschodu: refleksje po szczycie w Soczi

[Jan Niemiec](#)

### Wstęp

14 lutego 2019 roku w czarnomorskim kurorcie Soczi odbyło się spotkanie prezydentów Rosji, Turcji i Iranu. Zgodnie z oficjalnymi komunikatami, tematyka rozmów miała dotyczyć sytuacji w Syrii, ale przywódcy debatowali także nad sposobami rozwiązania problemów [w innych państwach regionu](#). Zorganizowane z inicjatywy Władimira Putina spotkanie z udziałem Recepta Tayyipa Erdoğan i Hasana Rouhaniego było odpowiedzią na konferencję bliskowschodnią, trwającą w tym samym czasie w Warszawie. Do stolicy Polski przybyli przedstawiciele państw arabskich oraz najwyższe władze Izraela, by w obecności amerykańskich dyplomatów dyskutować o [zagrożeniach dla bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie](#). Szczyt w Soczi miał zatem przedstawić alternatywną wizję ustabilizowania regionu. Znaczenie rozmów w rosyjskim kurorcie wzmacniał fakt, że przy jednym stole zasiedli liderzy trzech bardzo istotnych dla przyszłości Bliskiego Wschodu państw, którzy nie zostali zaproszeni do Warszawy.

Geneza trójstronnych rozmów na wysokim szczeblu pomiędzy Rosją, Turcją i Iranem sięga grudnia 2016 roku, kiedy Władimir Putin po konsultacjach z Recepem Tayyipem Erdoğanem zaproponował kontynuowanie syryjskiego procesu pokojowego w Astanie.

Zgodnie z argumentacją pomysłodawców, nowy projekt miał stanowić wsparcie dla konferencji genewskich, poświęconych sytuacji w Syrii. Zamysł spotkał się z aprobatą strony irańskiej, wobec czego ministrowie spraw zagranicznych trzech państw podpisali wkrótce wspólną deklarację w tej sprawie. Pierwsza runda negocjacji miała miejsce w stolicy Kazachstanu w [styczniu 2017 roku](#) i od tego czasu doszło do kilkunastu spotkań delegacji reżimu Baszara al-Asada z reprezentantami syryjskich sił opozycyjnych. W rolę mediatorów wcielili się wysocy przedstawiciele służb dyplomatycznych Rosji, Turcji i Iranu, dzięki czemu tzw. format astański osiągnął status równy syryjskim rozmowom pokojowym prowadzonym pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) w Genewie, co zostało potwierdzone w przyjętej jednogłośnie [rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ](#). W trakcie kolejnych tur negocjacyjnych w Astanie zaangażowanym stronom udało się poczynić pewne ważne ustalenia (m.in. wyznaczenie czterech stref deeskalacji, stworzenie korytarzy bezpieczeństwa dla pomocy humanitarnej), które w dłuższej perspektywie przyczyniły się do przejścia kontroli nad większością zbuntowanych enklaw przez siły rządowe i wspierających ich Rosjan. Mając na uwadze powyższe uwarunkowania, szczyt w Soczi mógł przynieść kluczowe decyzje dla przyszłości Syrii, a nawet całego regionu.

### **Rozmowy w Soczi i ich znaczenie dla sytuacji na Bliskim Wschodzie**

[Wbrew oczekiwaniom niektórych polityków i komentatorów](#), spotkanie w Soczi – podobnie jak konferencja warszawska – nie zakończyło się ogłoszeniem żadnych przełomowych rozwiązań lub deklaracji. Co więcej, podczas rozmów uwidoczniły się narastające nieporozumienia pomiędzy Turcją i Rosją, wynikające z poważnych rozbieżności odnośnie do kierunków działań na rzecz unormowania sytuacji w Syrii. Podsumowując swoją dyskusję, trzej liderzy wydali krótkie oświadczenie zawierające wspólne stanowisko na temat poruszanych na szczycie zagadnień. Putin, Erdoğan i Rouhani zgodzili się w nim, że decyzja USA o wycofaniu amerykańskich wojsk z Syrii znacząco zwiększy poziom bezpieczeństwa w regionie. Prezydenci stanowczo sprzeciwili się także wszelkim próbom podważania integralności terytorialnej ziem syryjskich oraz odrzucili możliwość wpływania na proces pokojowy metodami siłowymi. W dokumencie znalazła się również wzmianka o woli kontynuowania rozmów w oparciu o [wcześniejsze postanowienia](#).

Ogólna i zdawkowa treść przesłania kończącego szczyt w Soczi potwierdza przypuszczenie, że uczestnicy spotkania nadal różnią się w kilku kluczowych punktach. Odmienne interesy

przywódców zauważalne są zwłaszcza w przypadku dwóch kwestii. Pierwszą z nich są działania wspomaganych przez Rosjan wojsk wiernych Baszarowi al-Asadowi przeciwko ugrupowaniom rebelianckim w położonej na północno-zachodnim krańcu Syrii [prowincji Idlib](#). Mimo że wśród obrońców Idlibu liczną grupę stanowią islamscy terroryści, Turcja naciska na natychmiastowe przerwanie walk na terenie prowincji, bowiem trzon tamtejszych sił opozycyjnych składa się z przedstawicieli sunnickich ugrupowań wspieranych przez Ankarę na wcześniejszym etapie wojny domowej. Ponadto spodziewana eskalacja starć w Idlibie może zagrażać osiedlom tureckim znajdującym się po drugiej stronie granicy. Wreszcie, prowincja Idlib jest ze strategicznego punktu widzenia jednym z ważniejszych obszarów Syrii, które nie zostały jeszcze w pełni podporządkowane [reżimowi Asada](#), uznawanego przez prezydenta Erdoğan za zbrodniarza wojennego i wroga numer jeden Turcji. W związku z powyższym, ewentualny upadek Idlibu oznaczać będzie wizerunkową porażkę Ankary, do czego za wszelką cenę stara się nie dopuścić turecka dyplomacja.

Drugim problemem wpływającym negatywnie na relacje uczestników szczytu w Soczi jest sprawa kurdyjska. W wyniku wojny domowej w Syrii zamieszkujący północną część państwa Kurdowie uzyskali dużą niezależność od władz w Damaszku, którą obecnie starają się utrwalić, wykorzystując dostępne narzędzia polityczne i militarne. Narodowowyzwoleńczych wysiłków Kurdów obawiają się [Turcy i – choć w mniejszym stopniu – Irańczycy](#), ponieważ w obu państwach żyje liczna mniejszość kurdyjska, również przejawiająca dążenia separatystyczne. Szeroka autonomia dla Kurdów syryjskich mogłaby skłonić ich rodaków z Turcji i Iranu do podjęcia próby wywalczenia podobnego statusu, co wiązałoby się z dalszą destabilizacją Bliskiego Wschodu. W procesie emancypacji ludności kurdyjskiej niezwykle istotne znaczenie ma fakt, że Kurdowie przez lata powstrzymywali ekspansję tzw. Państwa Islamskiego w regionie, zyskując ogromną sympatię społeczności międzynarodowej. W przestrzeni publicznej pojawiły się nawet głosy wzywające do ustanowienia [niepodległego Kurdystanu](#), czego nie wykluczali nawet przedstawiciele amerykańskiej dyplomacji na Bliskim Wschodzie. Jednakże ogłoszenie przez administrację prezydenta Trumpa [planów wycofania](#) żołnierzy USA z Syrii, wywołało wśród Kurdów ogromne rozczarowanie związane z poczuciem utraty opieki ze strony potężnego sojusznika. Mimo że w ostatnich tygodniach Biały Dom zmienił zdanie w sprawie obecności militarnej w Syrii, polityczna presja Turków oraz niepewność odnośnie amerykańskiego wsparcia sprawiają, że położenie sił kurdyjskich stało się niezwykle trudne, co może zostać wykorzystane przez wojska Asada do powiększenia kontroli nad terenami na północ od Aleppo.

Przeciwko całkowitemu rozbiciu Kurdów występuje Rosja, której głównym celem jest możliwie jak najszybsze zakończenie syryjskiej wojny domowej i czerpanie zysków z korzystnego porozumienia pokojowego, mającego zapewnić Kremlowi poszerzenie wpływów na Bliskim Wschodzie. Niechęć Kurdów do podporządkowania się władzom w Damaszku godzi w te plany, dlatego z perspektywy Władimira Putina i jego doradców optymalnym rozwiązaniem jest zagwarantowanie społeczności kurdyjskiej szerokiej autonomii w powojennych realiach, co w konsekwencji pozwoli na zawieszenie walk w północnej Syrii. Od kilku miesięcy wysłannicy Kremla [negocjują](#) warunki uznania przez Kurdów zwierzchnictwa rządu Asada w zamian za zachowanie daleko posuniętej niezależności ziem kurdyjskich względem władz centralnych. Z punktu widzenia Federacji Rosyjskiej doprowadzenie tych rozmów do pozytywnego finału będzie niezwykle cenną zdobyczą, bowiem Rosja stanie się tym samym strategicznym partnerem dla trzech zwalczających się nawzajem graczy: Republiki Turcji, reżimu Baszara al-Asada i Kurdów syryjskich. W takich okolicznościach Kreml będzie mógł występować jako obiektywny rozjemca, rozgrywając regionalne napięcia zgodnie z własnymi interesami.

Zbliżenie Rosjan z Kurdami stanowi olbrzymią komplikację dla forsowanego przez prezydenta Erdoğan projektu zupełnego [wyparcia sił kurdyjskich z pogranicza syryjsko-tureckiego](#). Dotychczas władze w Ankarze wykluczały możliwość jakichkolwiek rokowań z przedstawicielami Kurdów, jednak w aktualnym kontekście geopolitycznym Turcy będą najprawdopodobniej zmuszeni do złagodzenia swojego stanowiska. Recep Erdoğan ma świadomość, że realizacja wszelkich działań podejmowanych wbrew woli Rosji będzie niezwykle skomplikowana, ponieważ regionalna pozycja Turcji jest wciąż zbyt słaba, by móc samodzielnie kształtować ład w swoim najbliższym otoczeniu. Szansą dla Ankary mogłaby być budowa koalicji antykurdyjskiej, ale sunnickie siły opozycyjne, będące głównym sojusznikiem Turków podczas konfliktu w Syrii, zostały rozbite przez wojska rządowe. Osłabieniem Kurdów zainteresowany jest naturalnie reżim w Damaszku, ale [współpraca](#) Baszara al-Asada z Recepem Tayyipem Erdoğanem jest raczej wykluczona, nawet gdyby w perspektywie miała przynieść rozwiązanie problemu kurdyjskiego. Ze względów praktycznych reżim syryjski wspiera również Iran, licząc na stworzenie w niedalekiej przyszłości szerokiego [frontu przeciwko działaniom Arabii Saudyjskiej](#) w regionie. Wszystko to sprawia, że Turcja jest osamotniona w swoich dążeniach do usunięcia sił kurdyjskich z terenów przygranicznych, co rzutuje na ochłodzenie jej stosunków z Rosją i Iranem.

Oprócz omówienia spraw związanych z Syrią, Putin, Erdoğan i Rouhani dyskutowali także o pozostałych problemach Bliskiego Wschodu. Trzej przywódcy postanowili między innymi zjednoczyć swoje starania na rzecz poprawy sytuacji w Iraku, Libanie i Jemenie, które są coraz bardziej rozdzielane przez krwawe spory etniczno-religijne. Zgodnie z przekazami medialnymi, podczas rozmów w Soczi padła nawet propozycja, aby dla każdego z wymienionych państw opracować [indywidualny program pomocowy](#), oparty o rozwiązania przyjęte w procesie astańskim. Mimo że nie przedstawiono żadnych konkretów, przywódcy Rosji, Turcji i Iranu zapewne powrócą do tej kwestii przy okazji najbliższego spotkania. Szczyt w Soczi stanowił jednocześnie dobrą sposobność do zacieśnienia więzi handlowych pomiędzy stronami. Władze w Teheranie od dłuższego czasu planują sprzedaż ropy naftowej do Rosji, co pozwoliłoby im na ominięcie amerykańskich sankcji gospodarczych. Zdaniem [rosyjskich komentatorów](#), prezydent Putin w trakcie bilateralnej rozmowy z Hasanem Rouhanim odniósł się przychylnie do tej inicjatywy. Z kolei z perspektywy Turków niezwykle ważny wątek dotyczył sfery obronności, bowiem w retoryce rządzących kupno rosyjskiego systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwraкетowej doprowadzi do uniezależnienia Ankary od NATO. W tym miejscu należy podkreślić, że antyzachodnia narracja Ankary skierowana jest głównie na użytek wewnętrzny, bazując na krytycznych postawach tureckiego społeczeństwa względem Europy i Stanów Zjednoczonych. O negocjacjach w sprawie zakupu innych typów uzbrojenia, toczonych na marginesie spotkania w Soczi, wspominał po powrocie do kraju sam [prezydent Erdoğan](#). Delegacje turecka i irańska obradowały również na temat ożywienia współpracy ekonomicznej, szczególnie w przygranicznych prowincjach. Widać zatem wyraźnie, że pomimo istnienia sprzecznych interesów na płaszczyźnie geopolitycznej, kooperacja pomiędzy przywódcami Rosji, Turcji i Iranu utrzymuje się wciąż na dobrym poziomie.

## Podsumowanie

Ze względu na niewielki dystans czasowy, trudno jednoznacznie określić możliwe konsekwencje spotkania w Soczi dla sytuacji na Bliskim Wschodzie. Zdaniem [większości komentatorów](#), zarówno szczyt z udziałem przywódców Rosji, Turcji i Iranu, jak i odbywająca się równolegle konferencja w Warszawie, nie przyniosą żadnych kluczowych rozstrzygnięć. Oba wydarzenia zostały zorganizowane raczej naprędce, zatem ich ustalenia służą prezentacji stanowisk dwóch przeciwstawnych obozów, a nie wyznaczeniu kompleksowej strategii, która mogłaby zawierać przepis na rozwiązanie regionalnych problemów. Mając na uwadze

wcześniejsze rozmowy toczone w ramach formatu astańskiego, przewaga taktyczna wydaje się być obecnie po stronie Putina, Erdoğan i Rouhaniego, ale dynamika bliskowschodnich procesów może wkrótce zmienić bieg wydarzeń na korzyść koalicji amerykańsko-izraelskiej.

Niewątpliwie szczyt w Soczi przyczynił się do wzmocnienia regionalnej pozycji Iranu, która została zachwiana po przyjęciu przez większość państw arabskich zaproszenia na konferencję warszawską. Liczna obecność przedstawicieli islamskiego kręgu kulturowego na obradach zaaranżowanych przez służby dyplomatyczne USA i Izraela może świadczyć o tym, że związek Stanów Zjednoczonych z Arabią Saudyjską, pomimo kilku poważnych zgrzytów na przestrzeni ostatnich miesięcy, nadal jest na tyle silny, by wpływać na politykę zagraniczną wielu podmiotów na Bliskim Wschodzie. W związku z nasilającą się presją międzynarodową, Iran potrzebował [wsparcia](#) ze strony swoich strategicznych partnerów, które otrzymał w trakcie rozmów w Soczi. Tym samym potwierdzona została rola Teheranu jako jednego z najważniejszych graczy na Bliskim Wschodzie. Tego stanu rzeczy nie zmienią najpewniej wypowiedzi [izraelskich polityków](#), którzy w rodzimych mediach relacjonowali, że część delegatów z Zatoki Perskiej przyznała w kuluarowych rozmowach w Warszawie, iż z ich punktu widzenia większym zagrożeniem dla jedności muzułmanów jest Iran, a nie Izrael.

Rosnące napięcie pomiędzy dwoma frakcjami mającymi skrajnie odmienne poglądy na temat przyszłości Bliskiego Wschodu mogłoby zostać rozładowane za sprawą koncyliacyjnych działań władz w Ankarze. Co prawda Turcja należy aktualnie do bloku kierowanego przez Rosję, ale jednocześnie nadal pozostaje istotnym państwem w strukturach NATO. Wykorzystanie swojej szczególnej pozycji do próby uspokojenia sytuacji w regionie z pewnością zostałyby docenione przez społeczność międzynarodową. Decyzja w tej sprawie zależy od sprawującego niemal absolutną władzę prezydenta Erdoğan, który niestety zdaje się nie być skłonny do odrzucenia osobistej niechęci wobec Zachodu na rzecz zadbania o bezpieczeństwo w najbliższym otoczeniu swojego państwa. Warto przy tym zaznaczyć, że zgodnie z [oficjalnymi deklaracjami Ankary](#), głównym celem polityki zagranicznej Republiki Turcji jest budowa opartego na zasadach równości, tolerancji i współpracy porozumienia między wszystkimi uczestnikami stosunków międzynarodowych. Można zatem postawić pytanie, czy sytuacja na Bliskim Wschodzie dojrzała już do tego, aby Turcy zaczęli w końcu wcielać w życie własne postulaty?